№ 31. 30 LIPCA 1922 r. Rok IV.

■ Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym. ■



Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 350 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 70 mk.

KALENDARZYK.
30. N. Julity i Don.
31. P. Ignacego L.
1. W. Sierpień. Piotra Ap.
2. Ś. N. M. P. Anielskiej.
3. C. Z. rel. św. Szczepana.
4. P. † Dominika.
5. S. N. M. P. Śnież.

Złota Księga Odbudowy Kresów.

RODACY! Rubieże wschodnie Rzeczypospolitej zroszone obficie krwią męczeńską naszych praojców, przelaną za ich wolność — to wał ochronny naszej Ojczyzny od wschodu. To też wróg w przewidywaniu powrotu ich do Matki Ojczyzny krwawo znaczył tam swój odwrót, pozostawiając nam poorane granatami pola, popalone chaty, — słowem, zniszczenie całego dorobku zamieszkujących ziemie te naszych braci.

Obowiązkiem naszem jest wytężyć wszystkie siły w celu najszybszej odbudowy tego, co przez wojnę zniszczone zostało. Nie wolno nam szczędzić ostatniego grosza na odbudowę Kresów!

Zawiązany w Łodzi Komitet Odbudowy Kresów i Pomocy Repatrjantom wzywa do spełnienia tego świętego obowiązku wszystkich Obywateli Województwa Łódzkiego:

Ratujcie Kresy! Brońcie Ojczyzny!

Województwo Łódzkie odbuduje powiat Grodzieński!

Potrzeba 100 miljonów. Te miljony muszą być zebrane, odbudowa bowiem rozpoczęta!

Dla uwiecznienia akcji ratunkowej na Kresach Komitet Odbudowy Kresów na Województwo Łódzkie wydaje Złotą Księgę, która obejmie całokształt prac Komitetu i po ukończeniu tychże będzie złożoną w Grodnie w tamtejszem Muzeum. Wszyscy ofiarni, deklarujący od 1000 mk. na powyższy cel — mogą własnoręcznie wpisać się do Księgi.

Wzywamy niniejszem wszystkie zrzeszenia i organizacje społeczne, aby nie zapomniały o swoim obowiązku obywatelskim i także przyczyniły się swoją znaną ofiarnością na rzecz Odbudowy Kresów.

Podpisy składać można w Województwie: Pokój 18, w godzinach od 9 do 3 po południu.

Wszystkie instytucje i organizacje społeczne, oświatowo-kulturalne i zawodowe—Komitet prosi o popularyzację

Złotej Księgi Odbudowy Kresów

i deklarowanie jaknajwiększej ilości podpisów.

Prezydjum Komitetu: J. E. Ks. Biskup W. Tymieniecki, Dr. P. Garapich (Wojewoda Łódzki), Ks. T. Lipecki, Józef Wolczyński, Dr. Roman Stupnicki (wice-prezyd. m. Łodzi), Ludwik Kern.

Tydzień polityczny.

Po odmowie Naczelnika Państwa zatwierdzenie rządu Korfantego, czyli spełnienia aktu prawnego, do którego był zobowiązany, nastąpiła duża konsternacja i wśród stronnictw, głuchej dotychczas na głos rozsądku lewicy. Leaderzy jednak lewicy zdają się nie rozumieć dotychczas powagi sytuacji, gdyż czwartkowa uchwała bloku stronnictw lewicowych, zamiast dążyć do zdecydowanej zmiany swego stanowiska i do wejścia natychmiast w szczere i uczciwe porozumienie z całym zespołem stronnictw większości, zmierza jedynie do próby rozbicia tej większości przy pomocy pertraktacji z poszczególnymi klubami centrowymi, stojąc uparcie na dawnym stanowisku, że rząd utworzonym być winien przez Naczelnika Państwa poza ramami uchwały z dnia 16-go czerwca.

W rachubach swych politycznych lewica nie wymyśliła nic innego, jak powrót do wielokrotnie już powtarzanej a zawsze nieudanej koncepji, oparcia rządu parlamentarnego bądź pozaparlamentarnego na tak zw. centrolewie. Nie chcąc liczyć się z całą większością, na której opiera się rząd Korfantego, a która choćby tylko wobec faktu istnienia listy gabinetu Korfantego. pozostawionej u Naczelnika Państwa, zmuszona jest do zachowania całkowitej spoistości i wzajemnej lojalności, lewica usiłuje postawić poza nawias wszelkich pertraktacji Zw. Lud.-Nar., grupę Dubanowicza i Chrześcijańską Demokrację.

W piątek rozpoczęło się sądowanie opinji klubów centrowych. Późnym wieczorem na zapytanie posła Witosa, przedstawiciela stronnictw lewicy, czy klub Narodowego Zjednoczenia Ludowego skłonny jest podjąć pertraktacje na temat utworzenia nowego rządu, poseł Skulski odpowiedział, że za jedynie realną drogę dojścia do porozumienia w obecnej ciężkej sytuacji parlamentarnej, uważa wszczęcie pertraktacji przez stronnictwa lewicy z istniejącą większością zespołu centro-prawicowego, nie zaś z poszczególnymi klubami tejże większości. W ten sposób dał poseł Skulski wyraźnie do zrozumienia, że N. Z. L. zamierza dochować lojalności zarówno w stosunku do większości, jak i popieranego przez nią gabinetu Korfantego.

Jeżeli lewica szczerze pragnie porozumienia i nawiązywania kontaktu z poszczególnymi stronnictwami większości nie jest sztuczką, zmierzającą do rozbicia zespołu centroprawego, to odpowiedź posła Skulskiego winna się spotkać z jej aprobatą.

Wrzeszcz.

Likwidacja Komisarjatu do spraw repatrjacji.

„Wobec zlikwidowania stanowiska komisarza nadzwyczajnego do sprawy repatrjacji, pragnę wyjaśnić wobec opinji publicznej, że zlikwidowanie to nie powinno być rozumiane jako wynik zmniejszenia się wogóle potrzeb repatrjantów, którym w znacznej mierze przychodzi z ulgą ofiarność publiczna. Potrzeby te odwrotnie nietylko się nie zmniejszają, ale rosną. Z jednej strony, choć z Rosji coraz już mniej jest polaków, ale ci którzy pozostali, coraz większej potrzebują pomocy, ci zaś, którzy przybywają do Polski, choć na etapach znajdują coraz lepsze warunki, ale gdy szukają w kraju zarobków, dachu nad głową, pomocy w odbudowie i zagospodarowaniu, widzą, że dla każdego nowego zastępu przybywających jest coraz ciaśniej, coraz mniejsza pomoc, coraz trudniejsze warunki życia. A zastępy te przybywać jeszcze szereg długich miesięcy nie przestaną.

Wskutek odezwy, którą w swoim czasie wydałem do samorządów miejskich i powiatów, potworzyły się komitety patronalne w województwach zachodnich,

---

37) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

Podczas podwieczorku Suchewicz oznajmił uroczyście:

O. Nikanor prosi nas jutro do siebie, pojedziemy do niego, a przy tej sposobności załatwimy sprawę z chrztem Stasi.

Tymczasem do dziewczynki zwrócił się duchowny i począł jej wykładać dobrotliwie, że nie powinna się niczego obawiać, mówił długo i przekonywająco, wreszcie zakończył:

— Bierz przykład z twego ojca, który przeszedł na prawosławie i tego nie żałuje, — nie będziesz i ty żałowała tego nigdy — wierz mi!

— Już sprawa załatwiona — czy chce, czy nie, pytać nie będziemy. Ojciec każe, matka się zgadza.

Suchewiczowa zerwała się na te słowa, jakby podniesiona sprężyną:

— Ja się nie zgadzam! nie pozwalam!

— Precz stąd — huknął mąż—ty tu niepotrzebna! garnków pilnować!

Energja jej złamała się — wiedząc, że nic nie poradzi, wybiegła do kuchni z głośnym płaczem.

Leśniczy zwrócił się teraz do córki.

— Pamiętaj, że jutro jedziesz: żeby mi nie było żadnych kaprysów, żadnego uporu — a jeżeli zemdlejesz, to cię kijem wytrzeźwię.

Stasia zdecydowana na wszystko odparła śmiało:

— Ja nie przyjmę prawosławia!

— Ojciec porwał kij.

— Ja cię nauczę posłuszeństwa! — żono, potrzymaj mi tę żmiję!

Jednakże Suchewiczowa nie przyszła nawet na

które raźnie wzięły się do udzielenia pomocy żywnościowej i gospodarczej najbardziej dotkniętym powiatom kresów wschodnich. Poznań i Łódź w tej akcji górują szybkością i szerokimi rozmiarami swego działania. Również komitet główny pomocy repatrjantom przy sejmie rozpoczął szeroką pomoc w jednym powiecie.

Składam za to podziękowanie tym trzem ośrodkom pracy społecznej i narodowej, gdyż nie widzę skuteczniejszego na daleką przyszłość, sposobu zabezpieczenia całości narodowej, jaką z kresami wschodniemi stanowimy, jak wyświadczanie tym kresom skutecznej pomocy, płynącej nie z nakazu prawodawczego, a z dobrowolnej ofiarności ogółu polskiego. Inne środki tego ogółu już się przygotowały, aby nieść swe ofiary kresom wschodnim i do nich się zwracam, aby nie zwlekały ze swą pomocą, lecz również szybko i skutecznie jak wyżej wymienione ją rozwinęły.

Powiatów najsilniej dotkniętych klęską skupiania się ogromnych ilości repatrjantów, powracających na zgliszcza, jest kilkanaście. Trzem z nich pomaga bardzo skutecznie od jesieni roku zeszłego misja Towarzystwa Przyjaciół (Kraków), trzem zaczęły pomagać trzy komitety patronalne polskie od wiosny, niemniej jak sześć wyczekuje na taką samą akcję. Zwłoka każda to powiększenie liczby żebraków i nędzarzy, których czeka śmierć z chorób i wycieńczenia.

Pomaganie kresom na szerszą skalę nie powinno prowadzić do zaniedbania pomocy ludności polskiej, która napływa z Rosji do miast naszych, głównie Warszawy, chroniąc się przed cierpieniami, na które jest skazana w Rosji. Pomocy tej zaniedbywać nie można, przeciwnie, jeszcze ją wzmódz należy.

Wśród nieszczęśliwych najbardziej zawsze winien wywołać współczucie i pomoc los sierot i tych dzieci, którzy z powodu nędzy rodziców cierpią znaczne niedostatki. Liczba dzieci wycieńczonych przez nadzwyczaj nędzne odżywianie na kresach jest znaczna. Zajmują się niemi ochronki miejscowe, ale tym znów brak środków, aby przyjąć tyle, wiele ich się garnie. Przyjmują zaledwie trzecią czwartą część. Przed urzędy polskie przynoszą rodzice dzieci, czując, że ich wyżywić sami nie mogą. Ochronkom polskim na kresach pomagają swojemi środkami Komitet „Polska repatrjantom“, ale pomoc ta już się wyczerpuje, gdyż komitet ten żali się, iż ofiarność publiczna wystyga chcć potrzeby rosną.

Co dzień przybywa po kilka pociągów z repatrjantami, w każdym pociągu są jednostki, których do Polski nie gna żadne dobre uczucie, lecz odwrotnie, wrogie a ukryte zamiary. Ale w każdym są nie jednostki, a dziesiątki prawdziwie nieszczęśliwych, wycieńczonych i bezsilnych, którzy do Polski dążą, bo wytrzymać dłużej już tam, gdzie ich los rzucił nie mogli. Musimy im dać możność znalezienia tu w Polsce prawdziwej Ojczyzny. Wymagania ich są skromne: chcą zachować życie, co właśnie stawało się dla nich w Rosji niemożliwe. Ratujmy ich życie i czyńmy to szczególnie gorliwie, gdyż ratując życie możemy tworzyć duszę człowieka, wychowując dziecko.

Nadzwyczajny komisarz:
Władysław Grabski.

Ze Świata.

Belgja.

— Belgijski komitet wystaw i targów w Brukseli donosi, że wprawdzie propaganda Targów Wschodnich w Belgji ma stanowisko bardzo utrudnione, jednakże zabiegi komitetu zostały uwieńczone skutkiem pomyślnym. Centralny komitet przemysłowy w Brukseli, skupiający w sobie najpotężniejsze zakłady wielkiego przemysłu, postanowił wziąć w 2-ch Targach Wschodnich czynny udział.

Anglja.

— W Anglji ruszyła się żywiołowa fala oburzenia na żydów, szczególnie sjonistów w Palestynie. Między innemi odbyła się poważna narada w tej sprawie w Izbie Gmin. W toku tej narady powiedziano:

Niedługo, a w Anglji, na Zachodzie zrozumieją także o żydowskich sprawach w Polsce niejedno, czego do niedawna nie zrozumiano.

Meksyk.

— W ubiegłym miesiącu ogłosił rząd meksykański deklarację, w której oświadczył gotowość otworzenia granic kraju dla emigracji żydów — wychodźców z Wschodniej Europy, mającym zamiar poświęcić się gospodarstwu rolnemu. Od emigranta żąda się podpisania zobowiązania, że wiedzę swoją i energję poświęci rolnictwu. Przyszli koloniści mają prawo

---

powtórne wezwanie. Więc leśniczy począł bić Stasię i bez potrzymania.

Księżniczka, która dotychczas siedziała milcząca, zerwała się i zasłoniła ją od uderzenia ojca.

— Precz! — ryknął Suchewicz — precz!

Tymczasem żona duchownego, kobieta dość energiczna, położyła koniec tej scenie, odbierając kij z rąk Suchewicza.

— Niech pan przestanie — rzekła — czy to warto słuchać, co dzieci mówią! — jutro pojedzie i będzie po wszystkiemu.

Leśniczy trochę się jeszcze rzucał, ale się powoli uspokoił.

— A teraz idźcie spać — rzekł, zwracając się do dziewczynek — a nie zapomnijcie podziękować „matuszce“, że zabrała kij, bo byłbym wam kości połamał.

Po wyjściu dziewczynek Suchewicz wypił z duchownym po kieliszku wódki, poczem rzekł:

— Ale trzeba ją zamknąć... gdyż jutro rano ucieknie, jak to już nie raz robiła!

To mówiąc wstał — poczem poszedł do pokoju, gdzie sypiała Stasia, i przekonawszy się, że ona się tam znajduje, zamknął ją na klucz, zalecając aby nie starała się uciec, gdyż — inaczej „kości połamie“!

Wańdzia słyszała, że ojciec córkę zamknął. Żal jej było bardzo przyjaciółki i postanowiła ją ratować. Czekała jednak, aż się zupełnie sciemni. Wówczas pobiegła i zapukała lekko do okna, przekonawszy się, że w pokoju więcej niema nikogo.

Uwięziona podeszła zaraz do okna i otworzyła oberluft.

— Co będziesz robiła? — pyta księżniczka.

— Chcę uciec, ale nie mogę otworzyć okna — proszę cię dopomóż mi, gdyż okno jest oklejone z zewnątrz papierem na zimę, bądź tak dobra, przetnij papier; tylko uważnie, aby nikt cię nie widział.

Przeciąć papier było dziełem jednej chwili i zaraz

przyjazdu do Meksyku nie tylko na koszt własny, lecz również na koszt innych osób lub towarzystw.

Przestrzeń ziemi, przeznaczona przez rząd meksykański na skolonizowanie przez emigrantów żydowskich wynosi około 6400 mil kwadr. i położona jest na granicy Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Okolica — jak wynika z deklaracji — jest bardzo odpowiednia do celów kolonizacyjnych, odznacza się zdrowym klimatem i obfitością przyrodzonych bogactw. Na terytorjum tem, znacznie przewyższającem obszar Belgji żyje zaledwie 25,000 mieszkańców.

Otwierająca się w ten sposób emigracja żydów rosyjskich do Meksyku uwalnia rząd polski od dalszego tolerowania na terytorjum Polski uchodźców żydowskich, zatrzymujących się tu pod pretekstem zakazu emigracji do Stanów Zjednoczonych.

Łotwa.

— Grupa żołnierzy czerwonej armji przeszła przez granicę łotewską i dopuściła się szeregu rabunków na terytorjum łotewskiem. Nad granicą estońską około Izborska na południe od Pskowa bolszewicy skoncentrowali znaczne siły wojskowe, wśród których komisarze polityczni prowadzą agitację za koniecznością wojny z Estonją. Komisarze tłumaczą przytem żołnierzom, że trzeba siłą wziąć zboże, którego burżuazja estońska nie chce dobrowolnie oddać.

Ukraina.

— Rzeczoznawca ekonomiczny francuski Luersac, wysłany przez komisarjat dr. Nansena na Ukrainę, po powrocie swoim złożył sprawozdanie o opłakanym stanie miast: Kijowa, Charkowa i Odesy. Do Kijowa przybywają tysiące uchodźców z okolic nawiedzonych głodem. Ponieważ miasto nie posiada środków niesienia im pomocy i udzielenia przytułku, uchodźcy ci mieszkają pod gołem niebem w pobliżu dworca. Codziennie z tego obozu usuwane są trupy zmarłych z głodu. W Charkowie, który jest siedzibą rządu ukraińskiego, sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej. Tysiące głodnych dzieci tuła się po ulicach i nikt nie zatroszczy się o ich los. To też setkami umierają one na ulicach. Na dworcu w Charkowie również obozuje około 8 tysięcy uchodźców. Władze miejscowe zmuszone były zamknąć szpitale z powodu braku lekarstw i żywności. Tak samo przedstawia się sytuacja w Odesie i wzdłuż linji kolejowej, łączącej Charków i Odesę. W Odesie wozy, przeznaczone do zbierania trupów na ulicach, potrzebują prawie tygodnia, aby objechać całe miasto; wskutek tego trupy pozostają na ulicach często po kilka dni z rzędu, zanim ich pochowają. — Większa ilość trupów bywa przez ten czas w połowie zjedzona przez szczury, lub też przez głodną ludność. P. Luersac był świadkiem tragicznych scen w Kremenczugu, gdzie również znajdują się liczne rzesze uchodźców dziesiątkowane przez głód i epidemję. Całe terytorjum między Odesą a Połtawą, ongi najżyźniejsze z całej Ukrainy, pozostaje w stanie nieuprawionym. Włościanie opuścili wsie po zjedzeniu wszystkiego, nawet strzech z dachów. W wielu miastach Ukrainy liczba ludności spadła do 15 proc. Wypadki ludożerstwa są tak częste, że władze zaprzestały w podobnych wypadkach dochodzeń.

Z Polski.

— 125 miljonów marek dla Polski. Al. Thomas telegrafował z Londynu, że rada Ligi zaleciła Niemcom w ciągu dwóch tygodni, licząc od 17-go b. m., wypłacić w gotówce 125 miljonów marek niemieckich, tytułem odszkodowań za dokonywanie ubezpieczeń społecznych byłej dzielnicy pruskiej.

— Zniesienie kontroli dokumentów na dawnej granicy z Górnym Śląskiem. Z chwilą objęcia przyznanych stref Górnego Śląska przez władze polskie zostaje zniesiona dotychczasowa kontrola dokumentów w granicznym ruchu osobowym na dawnych odcinkach granicy, dla obywateli polskich udających się do polskiej części Górnego Śląska. Wystarczającą legitymacją jest dowód osobisty wystawiony przez właściwą władzę.

— Burze i grady. Ze wszystkich stron Polski napływają wiadomości o strasznych wprost zniszczeniach, jakie wywołały ostatnie burze połączone z huraganem i opadami deszczu i gradu. Między innemi powiat nowotarski ucierpiał ogromnie skutkiem gradobicia. Zboże zostało wtłoczone w ziemię, kapusta uległa zupełnemu zniszczeniu.

Na Śląsku od Dziedzic do Piotrowic wzdłuż toru kolejowego widnieją ślady zniszczenia, zwłaszcza w lasach.

Stasia znalazła się na dworze, dziękując gorąco swej przyjaciółce.

— Uciekam stąd zupełnie — czy idziesz ze mną?

— Obowiązkowo!

— Więc posłuchaj: ja zaraz idę ścieżką do tego klonu i tam się chowam w krzaki. Ty zaś wróć się, weź cokolwiek do zjedzenia na nas dwie, przynajmniej na dzień, ubierz się w swoje okrycie i przychodź jaknajprędzej. Będę czekała najwyżej godzinę. — Gdybyś tego zabrać nie mogła, co powiedziałam, to przybiegnij i tak.

Wańdzi udało się wszystko zrobić tak, jak jej zaleciła przyjaciółka, poczem wybiegłszy z domu niepostrzeżenie znalazła ją w krzakach przy klonie.

Dziewczynki szybko znikły w leśnych gęstwinach. Noc była cudowna, cicha i ciepła. Słowiki odzywały się gdzieś w oddali, chór żab z pobliskiego błota brzmiał rozgardjaszem po lesie, starając się przekrzyczeć i słowików i innych leśnych śpiewaków.

Wańdzi trochę niespokojnie biło serduszko, szeptała więc „pod Twoją Obronę„ ale jej towarzyszka szła śmiało naprzód; łezki tylko toczyły się po twarzy: rzuciła bowiem matkę, którą kochała i dom rodzinny... ale się nie wachała ani trochę — nie mogła się sprzeniewierzyć swym przekonaniom.

— Dokąd pójdziemy?

— Dziś nie daleko — wiorst kilka, a jutro raniutko pójdziemy dalej.

— Więc będziemy nocowały w lesie? — pytała księżniczka z widoczną trwogą.

— A cóż to szkodzi.

— Boję się...

— Pomodlimy się i nic nam się nie stanie. Bóg nas obroni od złego.

— A możebyśmy poszły do p. Niwelowskiego?

— Nie zajdziemy dziś — będzie wiorst przeszło dziesięć; zresztą, jeżeli się boisz, to wróć do mieszkania a jutro rano przybiegniesz — będę cię czekała w naszym leśnym kościele. (d. c. n.)

Nad Wielkiemi Kończycami od strony Frysztatu przeleciała ogromna wichura, łamiąc drzewa i niszcząc plony. Najwięcej ucierpiało od równoczesnego gradu pogranicze Małych Kończyc, tak zw. „budy" i „ulica". W tym granicznym pasie ziemniaki stłuczone i zamulone. Żyto, pszenica, jęczmień w 50—75 proc. wymłócone, na owsie pozostała tylko plewa. W licznych wsiach Małopolski zachodniej powstały w niedzielę pożary.

W Zakopanem spadł śnieg obfity.

Letnisko dla dzieci.

Godne uwagi nad polskiem morzem jest letnisko dla dzieci im. Błogosławionego Andrzeja Boboli w Gdyni, założono przed 2 laty przez Pomorskie Tow. Opieki dla dzieci.

Letnisko to daje możność niezamożnej miejskiej dziatwie całej Rzeczypospolitej wypoczywać i nabierać sił żywotnych nad Ojczystem morzem. Rok rocznie spędza tu wakacje letnie około 900 młodych dusz obojga płci od lat 6 do 16. Całe lato podzielone jest na cztery okresy i każdy taki okres trwa mniej więcej od 4 do 5 tygodni. Sezon rozpoczyna się 1-go czerwca a kończy się 15 października. Pierwsze dwa sezony była dziatwa obojga płci razem — obecnie zaś zarząd zakładu zmienił to cokolwiek i przeprowadził w ten sposób, że jeden okres są dziewczęta a drugi chłopcy. Piecze nad zakładem powierzono siostrom szarytkom, które pracy tej podjęły się z prawdziwem zaparciem i zamiłowaniem. Cały zakład znajduje się w czterech obszernych, długich powojskowych barakach. Na każdy barak są dwie dozorczynie, nauczycielki świeckie i jedna siostra miłosierdzia. Sypialnie, refektarz, kuchnia i spiżarnia są utrzymane w doskonałym stopniu hygieny; zdrowotność dzieci jaknajlepsza (do tej pory bowiem nie było poważniejszych wypadków choroby). Na miejscu lekarz, kaplica i apteka. Pożywienie otrzymują dzieci 5 razy dziennie. (3 razy tygodniowo mięsne potrawy, 3 rybne i jeden raz mączne) podajemy te szczegóły dlatego, żeby społeczeństwo mogło doskonale ocenić wartość tego zakładu. Dzieci wyglądają czerstwo i zdrowo — opalone są do tego stopnia, że raczej podobne są do potomków z nad Nilu niż Wisły. Obecnie t. j. w drugim okresie tego sezonu są same dziewczynki w liczbie 199. (Warszawa ulokowała 53 dziewczynki, Lwów 14, Poznań 26, Chełmno 12, Kraków 2, Tczew 4, Włocławek 15, Bydgoszcz 19 i Toruń 34). Do tej pory utrzymanie dziatwy było bezpłatne dopiero w obecnym sezonie, z braku funduszów, zarząd zakładu pobiera mk. 500 — na dobę od osoby. Całe urządzenie letniska jest skromne i prymitywne. Najbardziej rzuca się w oczy brak naczynia stołowego; Płyny naprz. jak mlego kawę czy herbatę otrzymują dzieci w zwykłych blaszankach od konserw, które oczywiście prędko rdzewieją i to może w przyszłości ujemnie wpłynąć na zdrowie młodych organizmów. Obecne zaś finanse zakładu są tak szczupłe, że nie pozwalają na nabycie nawet rzeczy niezbędnych. Szersze masy społeczeństwa zapewne nie wiedzą o tej wielce szlachetnej organizacji i o jej brakach, albowiem swojem ofiarnem poparciem umożliwiłyby zakładowi lepszą egzystencję.

Sama myśl stworzenia nad polskim morzem takiego letniska jest wielką, a co mówić już o jej zrealizowaniu. Należy się zatem zająć serdecznie tą sprawą i okazać skuteczną pomoc P. T. O. nad D., ażeby mogło nadal prosperować i zadość uczynić naglącym wymaganiom zakładu. Trzeba wziąć pod uwagę to, że zakład ten daje społeczeństwu wielką i to podwójną korzyść, albowiem nietylko zdrowotnie wpływa na ciało ale i duszę młodych pokoleń. Tu razem gromadzona dziatwa całej Rzeczypospolitej ściera w sobie ten tak nieporządany dla narodu pierwiastek seperatyzmu dzielnicowego. Z letniska w Gdyni wychodzą i będą wychodzić dzieci jednej Matki Polki bez żadnych uprzedzeń do Warszawy, Wilna, Lwowa czy też Poznania. Placówkę tę musimy nietylko utrzymać ale owszem rozszerzyć, aby w przyszłości większa liczba dziatwy mogła tu spędzić lato. Komu droga jest przyszłość Ojczyzny, a wierzy, że przyszłość ta oprze się na dziatwie dzisiejszej, niechaj przyczyni się do ofiarnego poparcia wspomnianego zakładu.

Redakcja „Ziemi Sieradzkiej„ otwiera od dziś na ten cel, listę składek i ufa że uzyska poparcie nietylko od Szan. Czytelników ale i całego społeczeństwa.

Rodacy! Niechaj czyny Wasze—świadczą o Was.

Budujcie przez dziatwę przyszłość Ojczyzny, a żadna moc wroga nie zdoła jej skruszyć.

Redakcja.

Gustaw Lawina.

Listy z Pomorza.

Gdynia.

Że my, Polacy, należymy do entuzjastów daje się zauważyć i na polskiem wybrzeżu.

W pierwsze dwa lata po przejęciu przez nasze Władze, przyznanych nam wybrzeży Baltyku, frekwencja letników była tak wielka, że za cenę złota nie można było dostać mieszkania na całej przestrzeni, dziś zaś jest dosyć przestrono i wiele mieszkań wolnych.— Ochłonęliśmy, znaczy się z pierwszego wrażenia, a w dodatku granatowe fale polskiego morza, ostudziły to piękne, płomienne, pożądania uczucie,... uczucie słowiańskie...

Kto żyw i kto się chce przez lato zabawić, (o ile nie jest oczywiście urzędnikiem państwowym) wyjeżdża do Sobot i tam w całej pełni, napychając kieszenie, wrogim nam, krzyżackim żywiołom — hula ile mu sił starczy... Zato polskie wybrzeże pustkami świeci i dziwnie majestatycznie uśmiecha się przez łzy; bowiem miljony, które poszłyby na rozbudowanie własnych miast i stacji klimatycznych toną bezpowrotnie, wzbogacając Berlin.

Tłomaczą się nasi bracia, oczywiście większa część to synowie Izraela, że przyczyną ucieczki od Sobot—to wygórowane żądania kaszubów za mieszkania i brak komfortu—to prawda, ale są to braki, możliwe do usunięcia. Tak—tylko nasi bracia z Nalewek, lepiej się czują u pokrewnych im, jeżeli nie krwią—to przynajmniej charakterem Niemców i dlatego, te wolne chwile wypoczynku spędzają w ich ustroniu...

Dziś w Gdyni, Pucku, Wejherowie, na Helu i t. d. spotyka się kogo?—garstki wynędzniałej inteligencji zawodowej, gromadki skautów i obozy biednych studentów.

Wszędzie cisza... spokojnie... nie słychać skowyczącego żargonu, tylko czystą polską mowę...

Z naszych stron.

* Z Wojkowa, gm. Gruszczyce. Straż nasza organizowała się w warunkach bardzo ciężkich, bo za czasów rosyjskich i jak wiadomo instytucje nasze w tym czasie słabo się rozwijać zaczęły, jednak mimo wszystkiego widać było życie i chęć do pracy społecznej u każdej jednostki.

Teraz kiedy mamy Ojczyznę wolną, kiedy nam nikt z nahajką nad głową nie stoi, powinniśmy dla dobrej sprawy z podwójną ochotą i energją pracować.

Niestety, nie widać tego u mieszkańców naszej gminy, i nie wiem co może być powodem tego? czy niezrozumienie sprawy, czy też niechęć?

Straż nasza cierpi na tem bardzo, bo ani kroku od czasu swego założenia nie postąpiła naprzód.

Majątek naszej straży jest następujący: jedna remiza drewniana bez podłogi kryta papą oraz tabor składający się z jednej sikawki cztero-kołowej 4 śred., 4 bosaków, 2 pochodni, 2 toporów dużych, 12 toporków, 30 kasków mosiężnych.

Z powyższego spisu widać, że do kompletu dużo rzeczy brakuje, a ponieważ straż nasza nie jest zamożna, sama więc nie jest w stanie wszystkiego zakupić, to też zwracam się z gorącą prośbą do obywatelstwa naszej okolicy i do księdza proboszcza naszej parafji o wspieranie tej stale ważnej dla nas instytucji.

Tym wszystkim zaś,którzy pracują lub pracowali dla dobra naszej straży a przedewszystkiem prezesowi naszemu p. Tadeuszowi Grodzickiemu, który nietylko swoją inicjatywą ale i datkami pieniężnymi hojnie zasilał naszą straż, wyrażam w imieniu całej straży Wojkowskiej serdeczne Bóg zapłać!

Naczelnik Straży Wojkowskiej.

* * *

* **Sport w Sieradzu.** W niedzielę dnia 30 lipca r. b. na boisku za ruinami zamku odbędą się zawody piłki nożnej między drużynami: „Amatorzy“ (Łódź) — „Czarni“ (Sieradz), które budzą u zwolenników sportu wielkie zainteresowanie.

* * *

Z prasy.

„Miłość i zazdrość“ (Rogaczom ku nauce) komedja Lcha Orwicza - Brodzińskiego (z portretem autora) wyszła z druku w drugiem wydaniu. Cena 200 mk. Skład główny: Księgarnia L. Posłusznego w Bydgoszczy. Sprzedaż w księgarniach i na dworcach.

Hymn powrotu G. Śląska. Skomponowała Zofja Michałowska - Wólańska do słów St. Bełzy — wydawnictwo Gebethnera i Wolfa — pojawiło się właśnie na półkach handlów z muzykaljami, jako wydawnictwo nader pożądane w tym momencie.

St. Bełza: „Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość G. Śląska“. Warszawa, 1920. Ceniony popularyzator wydał sporą broszurę, która dla formy przystępnej, a treści poważnie traktowanej powinna znaleźć się w każdej biblotece szkolnej, w każdej czytelni, która ma zadanie krzewić wiedzę obywatelską. Autor daje przegląd dziejów śląskiej ziemi od zarania historji aż do przebudzenia się ludu piastowego w XIX w. Spotykamy tu historję wyzwolenia myśli polskiej na Śląsku (też i cieszyńskim), potem dane o stosunkach narodowych i ekonomicznych, jasno a sumiennie zestawione, zakończone pamiętnemi, pełnemi krwi i chwały dziejami górnośląskiej dziedziny w latach 1918—1922.

Sz. P. P. Prenumeratorów!

upraszamy o łaskawe uregulowanie prenumeraty za zaległe kwartały

Administracja.

Stanowisko, jakie zajęli Żydzi wobec naszego wybrzeża najniezawodniej świadczy, jak im leży na sercu bogactwo Kraju, z którego ciągną tak olbrzymie zyski. Że ci zdradzają kraj mlekiem i miodem dla nich płynący niema się co dziwić, bo w ich krwi płynie tylko zdrada, ale że nasze stany zamożniejsze bratają się z nimi i również wzbogacają Niemcy to rzecz godna potępienia...

Niechaj nasi wrogowie wewnętrzni pozostawią w spokoju choć ten skrawek morza — to bowiem wpłynie dodatnio na ukształtowanie miejscowego społeczeństwa, ale nam nie wolno zapominać, że jesteśmy Polakami i interes narodowy przedewszystkiem powinien nam leżeć na sercu...

W czasach zaborczych było obojętnem czy być w Gdyni, na Helu, czy w Sobotach, ale dziś to obojętność całkowicie jest wykluczona.

Musimy stworzyć własne Soboty i mamy ku temu wszelkie prawa i perspektywy. — Trzeba tylko lato spędzać nad własnem morzem, a za lat parę będziemy mieć tak samo wspaniałe wille, kasyna, teatry i t. d.

To morze, granatowe polskie morze, co noc i dzień szepce czystą polską pieśń — musi być otoczone wałem polskich dusz, które po rocznej pracy w ciasnych i zmierzchłych murach miejskich będą mogły należycie wypocząć w swojskiej atmosferze...

Społeczeństwo musi zapisać głęboko w duszy to jedyne nasze morze i niem żyć—a wówczas i one będzie z nami...

Morze, Wilno, Górny Śląsk to przecież najdroższe dziatki Rzeczypospolitej i na nich właśnie spełniły się słowa naszej wielkiej pieśniarki:

„Idziem do ciebie, ziemio matko nasza,
Coś z pierworodnej zrodziła nas gliny,
Idziem do ciebie, rzesza twoja ptasza,
Powracające do gniazd swoich syny.
Niechaj nas dola, jak paździeż rozprasza:
Krzykniesz? Wnet twoje zbiorą się drużyny
Przez imię twoje i na twe wołanie
*) Lud wierny tobie, u boku ci stanie“.

*) Z Pana Balcera Marji Konopnickiej.

Antoni Ziembiński

około 35 lat, z Rzechty, gm. Męka, wzięty do wojska rosyjskiego w 1914 r., brał udział w bitwie pod Królewcem i był ranny, od tego czasu żona jego Stanisława nie miała o nim żadnej wiadomości, jeżeli kto coś wie o nim zechce zawiadomić ks. Proboszcza w Strońsku, p. Zduńska-Wola.

Franciszek Szewczyk

około 36 lat z gm. Zapolice, pow. Łaskiego, wzięty 1914 r. do wojska rosyjskiego, był w bitwie pod Łodzią i od tego czasu zginął bez wieści — jeżeli ktoś w Rosji z nim się widział lub był świadkiem jego śmierci, zechce zawiadomić ks. Proboszcza w Strońsku. p. Zduńska-Wola.

Antoni Matusiak

około 40 lat, z gm. Męka, wsi Piaski, wzięty do wojska rosyjskiego 1914 r., był w bitwie pod Królewcem i od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości, jeżeliby kto o nim co wiedział, zechce zawiadomić ks. Proboszcza w Strońsku, p. Zduńska-Wola.

Zgubiono patent na sprzedaż książek wyd. w Kasie Skarbowej w Sieradzu na imię Anieli Górskiej, z Sieradza. 2

Zgubiono kartę powołania wyd. w P.K.U. w Sieradzu na imię Wacława Wesołowskiego, lat 21 z Łodzi. 2

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w 6-ym p. p. w Płocku na imię Władysława Piotrowicza, lat 25 z gm. Szadek. 2

Zgubiono koncesję na sprzedaż papierosów № 68133/21, 17090/IV, na imię Juljanny Juskowiak z Sieradza. 2

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Franciszka Wojtczaka, lat 30 z Witowa gm. Grzybki. 2

Baczność Rolnicy!

W dniu 29 sierpnia r. b. odbędzie się w Sieradzu

POKAZ ROLNICZY

urządzony staraniem Komisji Hodowlano-Polnej Sejmiku Sieradzkiego przy współudziale Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Sieradzu:

1) koński, 2) bydlęcy, 3) nasienny, 4) ogrodniczy i 5) trzoda, drób i wyroby przemysłu domowego.

Rolników, którzy życzą sobie wziąć udział w POKAZIE, uprasza się o zgłaszanie swoich okazów gospodarzom pojedyńczych działów lub Sekretarjatowi Tow. Rolniczego, Rynek № 19.

Jako odznaczenia za dobre okazy wydawane będą: listy pochwalne, medale, nagrody pieniężne i narzędzia rolnicze.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.